

Carl Gustaf S t r o h m, Stephan B a i e r, *Kirche im Kampf. Christlicher Aufbruch in Russland und der Ukraine*, München 1989;  
*Ukraine. Ihre christlichen Kirchen von dem Hintergrund der Geschichte in Hoffnung und Spannung*, red. Hubertus Janas M. A., München 1993.

Ostatnie lata wraz z nastaniem ery demokratyzacji ustroju społeczno-politycznego w krajach powstałych po rozpadzie ZSRR, przynoszą wzrost zainteresowania Kościołami chrześcijańskimi na tamtym terenie. Pojawiają się zarówno w Europie Środkowo-Wschodniej, jak i Zachodniej publikacje poświęcone procesowi reaktywowania struktur administracyjnych oraz ożywieniu życia religijnego, szczególnie w Rosji, na Ukrainie, Białorusi, Kazachstanie itd. Autorzy tych publikacji – zwłaszcza wywodzący się z Europy Zachodniej – nie zawsze jednak dostatecznie orientują się w złożonej problematyce społeczno-politycznej i kościelnej na Wschodzie, ani też niekiedy nie są w stanie zrozumieć tragicznej historii mającej swe konsekwencje w dobie współczesnej. Wreszcie lektura owych rozpraw wywołuje wrażenie, jakoby ich autorzy usiłowali świadomie dezinformować Czytelników o dziejach i dzisiejszym obliczu Kościoła za wschodnią granicą Polski.

Z grupy stosunkowo świeżych publikacji poświęconych tejże problematyce należy wymienić przykładowo bodaj dwie. Są to: praca Carla Gustafa Strohma i Stephana Baiera *Kirche im Kampf. Christlicher Aufbruch in Russland und der Ukraine* (München 1989) oraz opracowanie pod red. Hubertusa Janasa M. A. w serii „Christentum in Osteuropa 3” pt.: *Ukraine. Ihre christlichen Kirchen von dem Hintergrund der Geschichte in Hoffnung und Spannung* (München 1993). Ich lektura przynosi jednak niemałą konsternację Czytelnikowi zorientowanemu bodaj pobieżnie w omawianej problematyce, a innym – fałszywy obraz rzeczywistości. Zatrzymajmy się więc pokrótce przy ważniejszych zagadnieniach poruszonych na kartach każdej z tych książek.

Pierwsza dotyczy w całości Kościołów chrześcijańskich na Ukrainie i w Rosji. Jednak autorzy – nie wiadomo, czy świadomie, czy też jest to ich historyczna ignorancja – nie tylko nie wprowadzają istotnego przeciw dla Wschodu rozróżnienia pomiędzy różne obrządku Kościoła katolickiego (łaciński, greckokatolicki, ormiańskokatolicki), ale nadto całą rzeczywistość sprowadzają do omawiania dziejów i chwili obecnej Cerkwi greckokatolickiej oraz prawosławnej. Tam zaś, gdzie nieodparcie kontekst nasuwa przypuszczenie o Kościele łacińskim, cytowani autorzy uciekają się do eufemistycznego określenia „Kościół katolicki”, a przecież katolickim jest również Kościół unicki! Zabieg ten szczególnie razi w przypadku partii materiału poświęconego Ukrainie. Tam bowiem od wieków koegzystują ze sobą Kościoły katolickie trzech obrządków.

Przyjrzyjmy się zatem kilku szczegółom. W zestawieniu chronologicznych dat z dziejów kościelnych Rosji i Ukrainy (s. 13) na próżno by szukać najmniejszej bodaj wzmianki o Kościele rzymskokatolickim, jego genezie, rozwoju, stanie współczesnym. Za to obszernie wywody poświęcono Kościołowi greckokatolickiemu i prawosławnemu. Czytelnik nie zorientowany w tej problematyce może odnieść nieod-

parte wrażenie, że na tych terenach nigdy nie zaistniał Kościół łaciński, a tymczasem jego historia w granicach współczesnej Ukrainy sięga 6 wieków! Ponadto jego wpływ na życie społeczno-polityczne, kulturalne i moralno-religijne tych obszarów pozostał widoczny do dziś nie tylko w sferze zabytków materialnych, ale nade wszystko w duszy człowieka.

Podobne rozczarowanie, graniczące z rozgoryczeniem przynosi lektura rozdziału „Ukraińscy katolicy opuszczają katakumby” (s. 57-70). I tu na próżno by szukać skromnej chociażby wzmianki o wiernych i hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego! A przecież represje sowieckie po II wojnie światowej dotknęły – na równi z Kościołem grekokatolickim – również w nie mniejszym stopniu Kościół łaciński. Dość wspomnieć, że z terenów diecezji łuckiej, kamienieckiej i archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego zmuszano do wyjazdu przemocą wszystkich biskupów. Większość kapłanów powędrowała do więzień i łagrów, a szeregi katolików świeckich zostały zdziesiątkowane prześladowaniami. Miary zniszczenia populacji katolików łacińskich dopełniły mordy ukraińskie 1942-1944 oraz przymusowy *exodus* kilkuset tysięcy wiernych w granice powojennej Polski, a wcześniej sowieckie deportacje na Syberię. Opustoszałe kościoły łacińskie zamieniono na obiekty pozasakralne, dopuszczając się świadomej profanacji. Pozostały jedynie nieliczne ośrodki parafialne po 1946 r., np. we Lwowie ocalały zaledwie dwa kościoły z kilkudziesięciu czynnych przed II wojną światową.

Tymczasem aż prosiło się wspomnieć nie tylko o ciosach zadanych Kościołowi rzymskokatolickiemu, ale nade wszystko podać heroiczne przykłady niesienia pomocy przez tenże Kościół grekokatolikom. Znaleźli oni bowiem w murach świątyń łacińskich nie tylko gościnne przyjęcie, ale też możliwość korzystania ze wszystkich usług religijnych, a nawet kultywowania swoich tradycyjnych odrębności liturgicznych (święcenie wody w uroczystość Jordanu oraz pokarmów wielkanocnych według kalendarza juliańskiego).

Rażącą dezinformację wprowadza rozdział „Biskup w podziemiu” poświęcony unickiemu hierarsze Pawło Wasyłykowi (s. 71-76). Autorzy opisują tam wizytę biskupa łacińskiego z Augsburga Josefa Stimpfle na Ukrainie w 1988 r. Istotne dla naszych wywodów jest to, iż nabożeństwo celebrowane przez owego Pasterza w bazylice metropolitalnej obrządku łacińskiego we Lwowie, zostało eufemistycznie określone jako ceremonia w „polskiej katedrze”. Jest to nader wyraźne odwołanie się do przedwojennego stereotypu „Polak – katolik obrządku łacińskiego”; dzisiaj jednak owa zbitka pojęciowa nie tylko nie przystaje do rzeczywistości, ale razi świadomą manipulacją pojęć. Poza tym ani tekst opisujący wizytę niemieckiego biskupa w łacińskiej katedrze, ani nawet dołączone fotografie nie wspominają o jej proveniencji, a cała uwaga autorów skupia się na obecnych tam grekokatolikach! (s. 73 nn.). Cały ciężar wywodów i tym razem przesunięty został na los Kościoła grekokatolickiego pod jarzmem sowieckim. Podobnie na s. 86 zamieszczono fotografię ze wspomnianej wizyty bpa Stimpfle w bazylice łacińskiej we Lwowie z widoczną postacią ówczesnego proboszcza, a późniejszego biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego Rafała Kiernickiego. I tym razem podpisy pod zdjęciem mówią jedynie o „katolickiej katedrze we Lwowie”, cały zaś kontekst poświęcony katolikom w sowieckiej diaspory nie sugeruje jej łacińskiej proveniencji.

Podobne zabiegi stosują autorzy przy omawianiu Kościołów w innych krajach byłego ZSRR. I tam milczeniem pokrywają istnienie Kościoła łacińskiego, sprowadzając opisywaną rzeczywistość do eufemistycznych przymiotników: „katolicki”, „katolickiego” itp.

Lektura cytowanej książki budzi głęboki niepokój i zmusza do postawienia kilku zasadniczych pytań. Czy nie zachodzi tutaj świadoma dezinformacja, a nawet manipulacja Czytelnikiem, słabo bądź zupełnie nieobytym z poruszaną na kartach książki tematyką? Trudno oprzeć się wrażeniom, iż autorzy jakby usiłowali przedstawić tereny Ukrainy jako zarezerwowane niejako dla Kościoła greckokatolickiego bądź prawosławnego. Co jednak wówczas począć z wielowiekową tradycją Kościoła łacińskiego? Najlepiej o niej nie wspominać – być może w świadomości społecznej przestanie z czasem funkcjonować! Pytajmy dalej: czy omawiana tu praca opatrzona przedmową bpa Josefa Stimpfle może być uznana za rzetelną próbę ukazania złożonej geografii wyznaniowej i obrządkowej Ukrainy? Odpowiedź na to musi być zdecydowanie negatywna. Po trzecie: musi zdumiewać fakt koncentrowania całej uwagi autorów na Kościele greckokatolickim bądź prawosławnym – co aprobejuje swoją przedmową niemiecki biskup – a przecież zarówno oni, jak i sam hierarcha zdobyli doświadczenia o wiele bogatsze podróżując po Ukrainie. Jaki więc cel przyświecał tej publikacji? Z całą pewnością nie obiektywne podejście, a raczej świadome założenie ideowe.

Kolejna z wymienionych na wstępie pozycji poświęcona jest wyłącznie Kościołom chrześcijańskim na Ukrainie. Tytuł zdaje się zapowiadać, że poszczególne rozdziały książki ukażą rzetelnie wszystkie aspekty i odrębności poszczególnych Kościołów chrześcijańskich, ich specyfikę, doświadczenia, trudności itp. Pozornie, na pierwszy rzut oka tak może się wydawać. Uważna lektura przynosi jednak i tym razem niepokojące rozczarowanie.

Niestety, publikacja poświęcona została niemal wyłącznie Kościołowi greckokatolickiemu. O innych konfesjach i obrządkach wspomina się marginalnie metodą niemal kronikarską. Już we wstępie (s. 7-8) dość obszernie omówiono losom Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie po II wojnie światowej. Nie powiedziano jednak ani słowa nie tylko o pomocy, jakiej unicy doznawali przez całe dziesięciolecie ze strony Kościoła łacińskiego w dobie sowieckiego reżimu, ale też nie wspomniano nawet o egzystencji wspólnot rzymskokatolickich w tym czasie na Ukrainie.

Dalsze partie książki przynoszą wprawdzie dość nikłe, ale nawet i z tej racji cenne informacje o Kościele łacińskim, choć dalekie są one od obiektywizmu i kompletności. I tak paragraf „Statystyka konfesji” (s. 13-19) podaje, że w okresie od 1 IX 1991 do początku 1992 roku zarejestrowano na Ukrainie 313 wspólnot obrządku łacińskiego. Tymczasem prawda jest nieco inna. Oto bowiem wraz z powstaniem niepodległego państwa ukraińskiego po rozpadzie ZSRR jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej ustał proces zwrotów kościołów łacinnikom i rejestracji ich parafii. Trzeba natomiast obiektywnie przyznać, iż olbrzymia większość odzyskanych świątyń przypadła na ostatnie lata panowania władzy sowieckiej.

Dalej autorzy wspominają o głównych skupiskach wspólnot rzymskokatolickich na Ukrainie we wschodniej części obłasti (województwa) iwanofrankińskiego (dawnej Stanisławów), tarnopolskiego, żytomierskiego i na Ukrainie Zakarpackiej (s. 14).

Tymczasem najbardziej zagęszczona sieć parafialna daje się zauważyć na obszarze tzw. Ukrainy Zachodniej w pobliżu granicy z Polską. Ponadto wielkie i liczne parafie funkcjonują w diecezji Kamieniec Podolski i Żytomierz.

Również statystyka parafii Kościoła łacińskiego na Ukrainie (s. 18) wymaga komentarza; w 1986 r. funkcjonowało tam 1071, a w 1991 r. – 1465 jednostek. Trzeba tu dodać, że gwałtowne odrodzenie Kościoła łacińskiego nastąpiło tam u schyłku dominacji systemu sowieckiego, przed rozpadem ZSRR. Z chwilą powstania niepodległej Ukrainy proces ten uległ gwałtownemu zastojowi.

Dziejom Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie od XIII wieku do 1993 r. poświęcono aż niepełną jedną stronicę (sic!) – s. 60. Ów bardziej niż skromny zarys ponad sześciowiekowej historii obecności tegoż Kościoła na tamtych ziemiach zmusza do smutnej refleksji: czy winę ponosi tu słaba znajomość historii autorów opracowania, czy też zamierzona tendencja minimalizowania roli i dorobku kultury łacińskiej na Wschodzie?

Nieprawdziwa jest też opinia, jakoby tereny odpadłe po II wojnie światowej od Polski z jej południowo-wschodnich obszarów, a znajdujące się dziś w granicach Ukrainy podlegały archidiecezji lwowskiej. Owszem istnieje taka jednostka administracyjna, ale oprócz niej reaktywowano 16 I 1991 r. diecezję w Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu, na Zakarpaciu, a w 1997 r. w Łucku. Jednostki te tworzą metropolię lwowską, na której czele stoi arcybiskup prof. dr hab. Marian Jaworski. Nieco dalej (s. 79) autorzy podają nazwiska biskupów łacińskich Ukrainy, zapominając jakoby o wcześniej zaprezentowanych sądach.

Paragraf poświęcony archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego (s. 101-102) zdaje się *de facto* zawężać struktury Kościoła łacińskiego jedynie do tej jednostki. Tymczasem mówiono już wcześniej o niewłaściwości tego rodzaju ujęcia. Nie można ponadto zgodzić się z opinią, jakoby przybywający na Ukrainę duchowni z Polski niosący pomoc duszpasterską wiernym wygłaszali na ambonach kazania patriotyczne, czytaj: polskie. Rzeczywistość jest zgoła przeciwna: kapłani mają pełną świadomość aktualnej zmienionej rzeczywistości społeczno-politycznej, a ich misja jest ściśle religijna. Znacznych uzupełnień wymaga też paragraf poświęcony seminariom duchownym oraz zakonom łacińskim na Ukrainie (s. 103), ale autorzy dysponowali zapewne szczupłymi danymi, a poza tym faktyczny stan rzeczy od chwili powstania książki w 1993 r. uległ daleko idącym zmianom.

Reasumując wypada cieszyć się, iż powstają publikacje o Kościołach na terenie byłego ZSRR, ale musi smuć szerzona w nich dezinformacja czy świadoma manipulacja faktami. Jedynie obiektywne opracowania, ujmujące w równej mierze wszystkie blaski i cienie, trudności i sukcesy Kościołów na Wschodzie mogą gwarantować oddanie pełnej sprawiedliwości prawdzie historycznej, a zarazem budowanie braterskiej współpracy w dziele służby Bogu i człowiekowi.

Ks. Józef Wołczański